

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 mk., z odnośnikiem w dom 1.96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 46

Olsztyn, na wtorek 22-go marca 1932 r.

Nr. 68

Walka stronnictw politycznych

Podać sobie dłoń do wspólnej pracy

Jeszcze poszczególne stronnictwa nie wysunęły swych kandydatów do sejmiku pruskiego. Walka wyborcza toczy się jednak już z wielką zawziętością, ponieważ poszczególne stronnictwa podkreślają stanowczo, że wynik wyborów do sejmiku pruskiego będzie decydujący nie tylko dla układu stosunków w Prusach lecz i w Rzeszy. Zwłaszcza nacjonaliści niemieccy wysunęli hasło: „Przez Prusy do władzy w Rzeszy!“ (Ueber Preussen zur Macht im Reich). W tym kierunku pracuje intensywnie propaganda nacjonalistyczna.

Wybory prezydenta, które się odbędą dnia 10 kwietnia zeszły wobec tego na plan drugi. Ponieważ istnieje 100 procentowa pewność, że prezydent Hindenburg w drugim głosowaniu przejdzie, nacjonaliści zrezygnowali z postawienia swego kandydata Duesterberga. Skupiają natomiast swe siły do wyborów sejmowych.

Podkreślił to wyraźnie mówca Deutschnationale Volkspartei Freytag-Loringhoven, który tu w Prusach Wschodnich rozpoczął walkę wyborczą do sejmiku. Wspomniany mówca przemawiał w Olsztynie i Szczytnie.

„Walkę wyborczą o prezydenta — oświadczył mówca — uważamy za skończoną. Byłoby to marnowanie sił, gdybyśmy nadal walczyli przeciw twierdzy Hindenburga. My siły nasze koncentrujemy do wyborów sejmowych.

A wybory do sejmiku pruskiego odbędą się dnia 24 kwietnia, a więc 14 dni po wyborach prezydenta.

Stanowisko organizacji polskich co do wyborów prezydenta jest znane. Nie bierzemy w walce przedwyborczej o prezydenta czynnego udziału. **Wyborcom polskim pozostawiamy i tym razem wolną rękę.** Jeżeli wyborcy polscy chcą iść, by wypełnić swe prawo wyborcze mogą to uczynić. Nikt im tego nie zabrania, nikt ich jednak do tego nie zmusza.

Inne natomiast jest stanowisko nasze w sprawie wyborów sejmowych

Stanowisko nasze w sprawie wyborów sejmowych zadeklarowaliśmy już poprzednio. **Nasze stanowisko jest jasne, zawsze jednake, zawsze niezmiennie.**

Do wyborów sejmowych pójdziemy pod kierownictwem **Polskiej Partii Ludowej.**

Jak zawsze, tak i teraz pójdziemy do wyborów z **własną polską listą.** Głosować będziemy w dniu 24 kwietnia na **własnych polskich kandydatów.**

Odezwa Centralnego Komitetu Wyborczego Polskiej Partii Ludowej

My Polacy idziemy do wyborów sejmowych pod **własnym polskim sztandarem.** Nasz sztandar narodowy jest czemś więcej niż te, które mają partie niemieckie. **Jest on wyrazicielem naszego ruchu narodowego.**

Dotychczas i Polska Partia Ludowa nie wysunęła jeszcze swych kandydatów. Stanie się to w najbliższych dniach. Spodziewać się też należy w najbliższych dniach odezwy Centralnego Komitetu Wyborczego Polskiej Partii Ludowej. Hasła w tej odezwie zawarte będą nam drogowskazem w walce wyborczej. W ślad za Centralnym Komitetem Wyborczym pójdą Powiatowe Komitety Wyborcze.

Jeżeli więc odezwy nasze znajdują się w najbliższych dniach w rękach Waszych, to po przeczytaniu ich nie odkładajcie je, jeno dajcie sąsiadom i znajomym do przeczytania. Ponieważ do agitacji wyborczej, pozostaje nam bardzo krótki czas, więc kierownictwo Polskiej Partii Ludowej skazuje jest na pomoc i pracę wszystkich zwolenników partii naszej.

„Der undankbare Osten“

tak pisze prasa niemiecka i krytykuje Prusy Wschodnie, że stosunkowo mało głosów oddały na Hindenburga, a za wiele na Hitlera. Prasa niemiecka zapo-

wiada, że główny ciężar agitacji przedwyborczej położyć trzeba na Wschód, to jest na Prusy Wschodnie. Ponieważ jest jasnym, że nacjonaliści a zwłaszcza hitlerowcy bronąć się będą zawzięcie przed agitacją partii republikańskich, więc dziś już powiedzieć możemy, że **walka przedwyborcza w Prusach Wschodnich będzie bardzo ostra.**

O silny front polski rozbijają się zakusy partii niemieckich

Aczkolwiek stronnictwa niemieckie są między sobą zwaśnione i wzajemnie się zwalczają, to jednak są sobie zgodne w walce z ludem polskim.

Zdajemy sobie sprawę z tego, co podkreślaliśmy i podkreślamy stale, że **żadna partia niemiecka nie będzie broniła rolnika i robotnika polskiego.** Wszystkie one: centrowcy, nacjonaliści, socjaliści i ta cała falanga mniejszych grup i grupki nie uznają kulturalnych dążeń ludu polskiego.

Na Dalekim Wschodzie toczą się układy

Londyn. Według doniesień z Szanghaju, władze japońskie organizują zamach przeciwko władzom chińskim miasta, podległym rządowi nankińskiemu. Na miejsce tych władz Japończycy chcą powołać nowych urzędników z pośród partii sprzyjającej Japonii. Utworzony ma być rząd Szanghaju, który proklamuje niepodległość miasta i okolicy w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, znajdującej się pod panowaniem wojsk japońskich. Teren koncesji międzynarodowej ma być wyłączony z granic wolnego miasta Szanghaju.

Paryż. Jedno z biur prasowych donosi z Szanghaju, iż otrzymało komunikat rządu chińskiego co do strat wojskowych i cywilnych, poniesionych przez Chinę podczas walk pod Szanghajem. Według tego komunikatu, straty w okręgu Szapei, Kiang-Wan i Wusung wynoszą 6.080 osób zabitych, przeszło 2000 rannych oraz około 10.000 zaginionych rodzin. Poza to 160.000 zaginęło w czasie bądź ofensywy japońskiej, bądź odwrotu wojsk chińskich.

Szanghaj. Według wiadomości ze źródeł chińskich układ prowizoryczny między Chinami a Japonią przewiduje: 1) Wojska chińskie pozostaną na swych pozycjach, podczas gdy siły japońskie wycofają się z okupowanych terenów. 2) Władza polityczna i administracyjna sprawowana będzie przez organy chińskie. 3) Będzie utworzona chińsko-japońska komisja mieszana, która przy pomocy przedstawicieli państw neutralnych czuwać będzie

Wszystkie partie niemieckie walczą z ludnością polską. Różnica może być jedynie w środkach, w sposobach tej walki, ale wszystkie te partie pragnęłyby, aby na miejsce ludu polskiego, siedzącego na ojczystej ziemi, przyszedł kolonista niemiecki.

Dlatego to socjaliści nie rzucają hasła reformy rolnej i pocichu popierają junkrów wschodnio-pruskich. Dlatego centrum niemieckie dąży do zniesienia nabożeństw i kazań polskich, germanizując za pośrednictwem księży niemieckich lud polski. Dlatego Hitler i Hugenberg rzucają hasła walki bez pardonu z ludnością polską. Dlatego wszystkie inne partie niemieckie popierają przeciwpolską politykę, uprawianą w Niemczech.

My wiemy o tem. Dla tego właśnie nie wchodzimy w kompromisy w ugodę z żadną partją niemiecką. Dla tego stajemy do wyborów z **własną polską listą.**

Zgoda i jedność niechaj będą sprzymierzyńcami naszymi w obecnej walce przedwyborczej. Podajmy sobie dłoń do wspólnej pracy, to o silny i zgodny front polski rozbijają się zakusy partii niemieckich a my z wyborów wyjdziemy zwycięsko.

nad wykonaniem powyższych postanowień i jednocześnie sprawować władzę administracyjną.

Wojna japońsko-rosyjska nie grozi.

Moskwa. Agencja Tass dowiaduje się z miarodajnego źródła, że komunikat agencji „Exchange Telegraph“, który ukazał się w dziennikach londyńskich „Daily Herald“ i „Daily Worker“ w sprawie zatargu, do którego doszło rzekomo pomiędzy strażą graniczną sowiecką a oddziałami japońskimi na granicy syberyjskiej oraz wiadomość o rzekomym przelocie samolotu japońskiego nad granicą w pobliżu stacji Pogranicznaja — nie odpowiadają prawdzie.

Nie było żadnego starcia pomiędzy strażą graniczną sowiecką a wojskami japońskimi. Dotychczas nie donoszono nawet o zbliżaniu się wojsk japońskich do granicy sowiecko-chińskiej. Nie zanotowano też żadnego przelotu aeroplanów japońskich nad terytorjum sowieckim.

Ameryka i Mandżuria.

Nowy Jork. „New York Times“ pisze: Gdyby któregokolwiek z 9 mocarstw, które podpisały traktat, okazywały skłonność do uznania nowego państwa mandżurskiego, rząd Stanów Zjednoczonych zwróciłby uwagę tego mocarstwa na treść traktatu. Stany Zjednoczone bowiem uważały zawsze Mandżurję za część Chin.

Jak to było naprawdę z wydaleniem optantów z Polski

Znów nieprawdziwe doniesienia prasy niemieckiej.

Przed paru tygodniami doniosła prasa niemiecka, iż rząd polski wydalil z pow. Świecie 100 optantów niemieckich i podniosła z tego powodu wielki krzyk na Polskę.

Jak się dowiadujemy, sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej.

Starosta powiatowy w Świeciu przeprowadzał w drugiej połowie r. ub. kontrolę cudzoziemców i stwierdził, iż w jego powiecie przebywa 361 obywateli niemieckich, w tem większość optantów, nie posiadając na to zezwolenia władz administracyjnych. Wobec tego wezwał ich w październiku 1931 roku do osobistego stawienia się w starostwie celem uporządkowania ich dokumentów osobistych i zalegalizowania ich pobytu w Polsce.

Na wezwanie to stawiło się tylko 265 osób, którym udzielono pozwolenia na dalszy pobyt. Reszta w liczbie 96 nie zjawila się w Starostwie i nie poczynila starań o uzyskanie zezwolenia na pobyt.

Wobec tego — zgodnie z obowiązującymi przepisami — starosta wezwał je pisemnie do opuszczenia garnic państwa, o ile nie wystarają się przed wyznaczonym im terminem o zezwolenie na pobyt.

Na to wezwanie zgłosiły się jeszcze 63 osoby i otrzymały odroczenie terminu opuszczenia granic. Z pozostałych 33 osób jedna wyjechała do Niemiec, reszta natomiast, mimo odpowiedniego pouczenia ze strony konsulatu niemieckiego w Toruniu, dotąd nie usłuchała wezwania starostwa.

Jeśli zatem owe 32 osoby zostaną wydalone, muszą winę przypisać samym sobie. Jest nie do pomysłenia, by w jakimkolwiek państwie tolerowano podobne lekceważenie obowiązujących przepisów.

A już prasa niemiecka, która tak zaciekłe napadała na władze polskie, nie miała ku temu żadnych racji. Dala ona raz jeszcze jaskrawy dowód, iż nie idzie jej o prawdę, lecz o szczucie przeciw Polsce pod bylejakimi pozorami.

Uroczyste obchodzono imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego

Cała Polska obchodziła uroczyste imieniny swego wodza marszałka Józefa Piłsudskiego, składając głęboki hołd temu, co wskrzesił Polskę, temu, co ją prowadzi na drogi mocarstwowej wielkości.

Do Belwederu przybywały niezliczone delegacje celem złożenia życzeń imieninowych. Przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych, członkowie korpusu dyplomatycznego, attaché wojskowi państw zagranicznych i przedstawiciele duchowieństwa.

Liczne akademie tak w stolicy jak i innych miastach polskich świadczyły o wielkiem przywiązaniu ludności polskiej do p. marszałka.

Poza granicami Polski imię p. marszałka posiada również swój urok.

W Olsztynie składała polonia życzenia imieninowe dla p. marszałka na ręce konsula p. Józefa Gieburowskiego. Wieczorem odbyło się u p. konsula uroczyste przyjęcie w którym brała udział miejscowa polonia oraz nauczyciele szkół polskich.

Hitlerowcy u Groenera

Minister spraw wewnętrznych przyjął w piątek przedstawicieli narodowych socjalistów i to posłów do parlamentu Goeringa i Franka II. Wręczyli oni ministrowi spraw wewnętrznych oświadczenie, zaopatrzone podpisami kierowników i niższych funkcjonariuszy oddziałów politycznych hitlerowców, wszystkich posłów do parlamentu i sejmu. Oświadczenie to opiewa, że wszyscy podpisami obowiązują się do działalności całkiem legalnej.

Obca mowa w domy nam się wdziera

Nie we wszystkie domy, to prawda, ale niestety tu i ówdzie tak się dzieje, a nigdzie dzieć nie powinno, bo wedle słów Wilhelma von Scholza „mowa stanowi najsilniejszy łącznik narodu“, w niej zostały przechowane jego najwyższe umysłowe i duchowe dobra, w niej przekazuje się dzieciom to, czego dokonali ojcowie: sztuka, życie znajdują w niej swój silny, trwały wyraz. Gdyby nieszczęśliwa wojna zmusiła naród do opuszczenia swego kraju, aby w obcych stronach stworzyć sobie nową ojczyznę, sama mowa jedynie utrzymałaby ten lud w jedności, tak, że nie przestałby nigdy być właściwą, w sobie zamkniętą, od innych narodów odrębną całością. Mowa jest silniejszym węzłem, niżeli kraj i państwo.

Zyjąc z mową niemiecką lata lub lat dziesiątki blisko i ściśle, odczuwa się, że posiada życie i duszę, poznaje się, że ona jest tem, co wchłonęło w siebie najlepsze i najistotniejsze cechy naszego narodu, kiedy był jeszcze czysty, wyciskając je i narzucając mocno i trwale na pstręj masie rasowej, która środek Europy zamieszkując, językiem tym mówi. Naród, który byłby bez tego mieszaniną ludów, czerpie z tego języka istotę swą i swój ideał, natchnienie i ceść ustalenie wartości i cel.

Istotnie mowa stanowi najsilniejszy łącznik narodu, jeżeli bowiem spotykamy gdziekolwiek bądź na szerokim świecie człowieka, mówiącego po polsku, wiemy, że mamy do czynienia z rodakiem, z którym

porozumieć się nam łatwo, bo nie tylko mówi, ale myśli i czuje tak samo jak my, i te same ma ideały. I oto odrazu czujemy wspólne węzły, bo wspólnota narodowa jest wspólnością mowy. „Droga do duszy ludzkiej prowadzi przez bramę mowy ojczystej“, powiedział pięknie jeden z uczonych niemieckich. Mowa nie tylko wyraża, lecz kieruje i prowadzi nasze uczucia i nasze myśli, wolę i czyn.

Więc przywiązanie do mowy ojczystej jest nam silnie wrodzone i kto się własnego języka wyrzeka, zapiera się samego siebie i całej swojej istoty, która w języku pełny wyraz znajduje. Polak może trafić do duszy drugiego Polaka tylko przy pomocy mowy ojczystej, bo tylko przez tę bramę może drogę do jego duszy znaleźć. Czemuż to usłyszenie na obczyźnie własnej mowy ojczystej tak wielkie, tak miłe czyni wrażenie? Oto dlatego, że odrazu zyskujemy możliwość łatwego porozumienia się z pozornie obcym człowiekiem, z którym łączy nas wszystko, co stanowi najsilniejsze węzły między ludźmi: te same myśli, te same uczucia, ta sama łatwość udzielenia ich sobie nawzajem.

Polak, mówiący wyłącznie obcym językiem jest prawdziwym kaleką duchownym: nie zrozumie go właściwie ani swój ani obcy, gdyż nie zdoła wejść do duszy żadnego z nich, zatrzasnąwszy bramę mowy ojczystej, która jedynie duszę bliźniego otworzyć mu potrafi.

Kalectwa tego wystrzegać się musimy dla własnego i całego narodu dobra!

Kontrofensywa przeciw Hitlerowi

Oddawna już krążyły pogłoski o tem, że na wypadek zwycięstwa Hitlera w wyborach prezydenta Rzeszy, zwolennicy jego urzędzą „pucz“ celem całkowitego ujęcia władzy w ręce przez Partję Narodowo-Socjalistyczną. Wiadomo też było, że hitlerowcy posiadają duże wpływy w niektórych pułkach Reichswehry i w policji, oraz że ich „Sturm-Abteilungen“ zaopatrzone są obficie w broń.

Obecnie, po wyborach niedzielnych, w których zwyciężył Hindenburg, obóz kanclerza Brueninga uznał za stosowne przejść do kontrofensywy wobec tej akcji hitlerowców. Na czele kontrofensywy stanął premier pruski Braun, będący zarazem jedną z czołowych jednostek niemieckiej Socjalnej Demokracji. Na rozkaz pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych policja — jak już doniosły depesze — dokonała niespodziewanych rewizji w Berlinie i we wszystkich większych miastach Prus. Ogłoszony o tych rewizjach komunikat urzędowy stwierdza, że wykryto plany mobilizacyjne hitlerowców, dotyczące otoczenia Berlina ze wszystkich stron i zajęcia stolicy Rzeszy. Komunikat donosi następnie o wykryciu dużych składów broni, którymi rozporządzały hitlerowskie oddziały szturmowe zwłaszcza w Prusiech Wschodnich, Szlezewiku, Holsztynie, Hallowerze i Brandenburgji. Najlepiej i najszczegółowiej opracowane plany mobilizacyjne narodowych socjalistów miano wykryć — rzecz ciekawa — na pograniczu polskiem, w Pile, stolicy prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen.

Hitlerowcy ze swej strony zaprzeczają twierdzeniem o przygotowywanym przez nich „pucz“ i utrzymują, że skoszarowanie członków „Sturm-Abteilungen“ w okresie wyborów miało właśnie na

pierzo pokażę Rzymianom, jakiego wychowali sobie przeciwnika. Oto moja odpowiedź.

Szeik położył ręce na głowie młodzieńca, jakby błogosławiąc mu w jego zamiarach.

— Jeśli cię twój Bóg nie wspomóż, synu Hura, — rzekł uroczysto, — to chyba umarł już w swych niebiosach. Pamiętaj, że ja, całe moje mienie, ludzkie, konie, wielbłądy — wszystko słuchać będzie twych rozkazów i służyć twojej zemście. Przysięgam ci to. A teraz żegnaj! Wieczorem zobaczymy się jeszcze.

Z temi słowy wyszedł przed namiot, gdzie niewolnik trzymał już dla niego konia, którego dosiadł lekko i zawróciwszy na miejscu, popędził drogą ku miastu.

Ben Hur czekał z niecierpliwością na powrót szeika, rozważając w myślach każdy szczegół listu Messali. O zmroku siedział u drzwi namiotu, gdy uszu jego doleciał tętent kopyt, i po chwili spostrzegł zbliżającego się jeźdźcę. Ben Hur poznał w nim odrazu Mallucha, wiernego sługę Simonidesa.

— Synu Arriusa, — rzekł z niskim ukłonem przybyły, — pozdrawiam cię w imieniu szeika Ilderima, który prosi cię, aby co rychlej dosiadł wierzchowca i przybył do miasta, gdzie czeka na ciebie.

Ben Hur, nie pytając o nic, wszedł do namiotu, gdzie stały konie. Aldebaran poznał go już, zarżał i, przebijając zgrabnymi nożkami, łasił się, jakby ofiarowując mu swe usługi. Ben Hur poklepał go po szyi, lecz wybrał innego konia, chciał bowiem przed igrzyskami oszczędzać siły swej czwórki. Po chwili wraz z Malluchem pędził w stronę miasta.

Opodal mostu Seleuckiego przebyli w bród rzekę i cwałowali chwilę prawym jej brzegiem, znów przepawili się przez rzekę i od strony zachodniej dostali się do miasta. Nałożyli w ten sposób sporo drogi, ale ostróżność ta była konieczna. Jechali w milczeniu aż do przystani naprzeciw składów Simonidesa pod mostem. Tu Malluch zatrzymał swego wierzchowca i rzekł:

— Jesteśmy u celu.

celu uniknięcia starć ulicznych z członkami innych ugrupowań. Jak już podkreślił nasz korespondent w ugrupowań. Zdaje się, że prawda leży zapewne pośrodku. Hitlerowcy — jak się zdaje — opracowali plan ujęcia władzy siłą na wypadek, gdyby w razie zwycięstwa Hitlera w wyborach prezydenckich objęcie przezeń tego stanowiska napotkało na czynny opór ze strony lewicy.

Czy kontrofensywa premiera Brauna przyniesie spodziewane rezultaty w postaci zahamowania dalszego wzrostu ruchu hitlerowskiego — niewiadomo. Wykaże to drugie głosowanie na prezydenta Rzeszy w dn. 10 kwietnia, a następnie wybory do sejmu pruskiego i szeregu innych sejmów krajowych w dn. 24 kwietnia.

Z życia Katolickiego

Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

Citta del Vaticano. W dniu 6 kwietnia rozpoczyna się zebranie najwyższej rady generalnej Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary z udziałem dyrektorów krajowych, przybywających umyślnie do Rzymu. W czasie zebrania złożone zostaną sprawozdania o rozwoju Dzieła w poszczególnych krajach i rozdzielone zostaną subsydia dla misyj, stosownie do ich potrzeb.

Pierwsze posiedzenie zainauguruje kard. Van Rossum, następnym będzie przewodniczył arcyb. Salotti, sekretarz św. Kongregacji Propagandy i prezes Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Na zakończenie papież udzieli radzie posłuchania dla przyjęcia sprawozdania od kard. Van Rossum i wygłoszenia przemówienia.

Po zebraniach Dzieła Rozkrzewiania Wiary rozpoczyna się posiedzenia Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła dla duchowieństwa krajowego.

Baczność!

Abonenci pocztowi „Gazety Olsztyńskiej“!

Niezapominajcie

odnowić przedpłatę za „Gazetę Olsztyńską“ na miesiąc kwiecień. Nastąpić to musi do 23-go marca u listonosza lub do 25-go marca na pocztę. Również i ekspedycja nasza przyjmuje przedpłatę. W przyszłym miesiącu czekają nas nader ważne wypadki

Będą wybory do sejmu!

Trzeba wobec tego być dobrze poinformowanym o położeniu politycznym i obowiązkach jakie wypełnić musimy. Najlepszym informatorem była i jest gazeta polska.

— A gdzie jest szeik? — zapytał Ben Hur, poznając miejscowość.

— Zaraz go zobaczysz. Chodź ze mną.

Oddali konie stojącemu przed bramą niewolnikowi i weszli na górne piętro domu, a gdy stanęli przed drzwiami, Ben Hur zastukał lekko.

— W imię Boga, wejź! — odpowiedziano z wewnątrz komnaty.

Ben Hur wszedł i ujrzał przed sobą Simonidesa, Ilderima i Esterę, Siedzieli w świetle brązowego, siedmioramiennego świecznika, ustawionego na wysokiej, hebanowej podstawie, którego blaski ślizgały się po misternie rzeźbionych w drzewie ścianach, złotych gzyskach i bogatym suficie, wykładanym fioletową minką.

Wzrok przybyłego przenosił się kolejno na każdą z obecnych osób, zdając się pytać: czego tych troje może chcieć odemnie? Czy są mi oni przyjaciółmi, czy też stanęli po stronie moich wrogów?

Obecność Ilderima uspokajała go nieco, a gdy oczy jego spoczęły wreszcie na Esterze, w wyrazie jej twarzy wyczytał tyle życzliwości dla siebie, tyle słodyczy, że wyzbył się resztek obawy.

Milczenie przerwał wreszcie uroczysty głos Simonidesa.

— Synu Hura, — przemówił starzec, — synu Hura, — powtórzył, — witam cię w imię Boga ojców naszych, w imieniu mojem i moich.

Przy tych słowach skrzyżował ręce na pierśsiach i pochylił głowę, wyrażając w ten sposób swe niewolnictwo.

Ben Hur spostrzegł ten ruch.

— Simonidesie! — odrzekł, drżącym ze wzruszenia głosem. — Przyjmuję twoje powitanie i pozdrawiam cię nawzajem... jak syn ojca.

Ostatnie te słowa wymówił z naciskiem, chcąc dać mu poznać, że tylko taki stosunek może istnieć między nimi.

Simonides opuścił ręce na kolana i zwrócił się do Estery:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

L. WALLACE.

BEN HUR

30)

Ben Hur siedział chmurny, zatopiony w swych myślach, a gdy szeik uspokoił się nieco zapytał go:

— Powiedz mi, szanowny starcze, w jaki sposób list ten wpadł w twoje ręce?

— Ludzie moi, — odrzekł Ilderim, — którzy strzegą dróg między miastami, przejęli to pismo od gońca Messali.

— Czy wie ktoś, że są to twoi ludzie?

— Nie! Dla Rzymian są to rozbójnicy, których ja właśnie mam ścigać i tepić. Ale dość już o tem wszystkim. Muszę w tej chwili jechać do miasta. Po powrocie pomówię jeszcze z tobą. Oddaj mi list.

Zwinął starannie pergamin i wsunął go sobie za pas, ale, gdy był już o wyjścia, zawrócił i podszedł do Ben Hura.

— Winien mi jesteś odpowiedź, — rzekł z uroczystą powagą. — Wiesz, co ja uczyniłbym na twoim miejscu, ja zaś nie wiem, co ty zamierzasz uczynić.

Patrzył przytem przenikliwie w oczy młodzieńca, ten jednak nie zmieszał się wcale i dumnie podniósł głowę.

— I ja również myślę bezustanku o tem, coś powiedział. Wiesz, starcze, ile jest godzin w pięciu latach? Otóż wierz mi, że nie było godziny, w której nie snułbym planów zemsty i odwetu. Nie straciłem ani chwili. Nie wiem, co to jest młodość. Pokusy i rozkosze Rzymu były mi obce. Szukałem tam jeno narzędzi mej zemsty. Gładiatorowie, szermierze cyrkowi byli moimi mistrzami. Od nich uczyłem się sposobów walki. Dziś jestem żołnierzem, ale muszę jeszcze nauczyć się być wodzem. Dlatego też mam zamiar wziąć udział w wyprawie Maxentiusa przeciwko Partom. Jeśli powrócę z niej, wtedy do-

Arcybiskup Utrechtu o zagadnieniach społecznych

Arcybiskup Utrechtu, Mgr. Jansen, w swoim ostatnio ogłoszonym wielko-postnym liście pasterskim, poświęconym omówieniu encykliki Quadragesimo Anno, tak rzeczowo omawia trapiące dziś ludzkość bolączki społeczne i tyle podaje praktycznych wskazówek do ich załagodzenia, że list ten nabiera poważnego znaczenia światowego.

Stwierdziwszy na wstępie, że podczas gdy encyklika Rerum Novarum, podając wiele nieocenionych rad praktycznych, skierowaną była głównie przeciw błędom socjalizmu, encyklika Piusa XI większą uwagę zwraca na pożałowania godne skutki gospodarczego liberalizmu, arcybiskup Jansen zwraca uwagę na fakt, że system liberalizmu gospodarczego zawiódł całkowicie. W ciągu swego istnienia tak jednak głęboko wżarł się w społeczeństwo, że przejęli się nim nawet katolicycy pracodawcy, co ma ten skutek, że wielokrotnie uważa się ten system za system pochwalany przez Kościół, co powoduje częste odwracanie się od Kościoła rzesz pracowniczych i oddanie ich na łup demagogicznych i zgubnych teorii. Bez wątpienia w życiu gospodarczym w imię owego liberalizmu popełniano wiele nadużyć. W pierwszej linii stwierdzić trzeba, że płaca nie odpowiada wymaganiom ani miłości bliźniego, ani powszechnej pomyślności, ani nawet prawu. Jeżeli Kościół uznaje własność prywatną jako odpowiadającą urządzeniom Boskim, to jednak używanie dóbr musi być, zgodnie z nauką Kościoła, tak regulowane, by nie działo się to z krzywdą bliźniego. Gdy w okresie poprzedzającym występował do walki suchy egoizm, dziś egoizm ten przerodził się w prawdziwą tyranję możnych. Wielkim niedomaganiem dzisiejszego życia społecznego jest brak w niem takich zrzeszeń, któreby w drodze publiczno-prawnej mogły przeprowadzić zasady konieczne dla prawidłowego życia społeczno-gospodarczego. W dzisiejszych związkach obywatele posiadają wprawdzie pewne oparcie, nie jest ono jednak dostateczne, ponieważ związki te, pozbawione autorytetu, nie posiadają dostatecznej siły faktycznej. Państwo w tym wypadku nie wiele może poradzić i dopomóc. Ponadto w dzisiejszym życiu gospodarczym brak jest myśli przewodniej. Zasada wolnej konkurencji, wysuwana przez liberalizm, za taką myśl przewodnią, jak doświadczenie aż nadto nas pouczyło, służyć nie może. Jeszcze mniej może być nią dyktatura gospodarcza, wyrażająca się w praktyce ślepią tyranją. Wyższe tu i szlachetniejsze idee muszą przyjąć do głosu, a są to: sprawiedliwość i miłość bliźniego. Jeżeli idzie o lekarstwa, któreby mogły zapobiec dzisiejszemu złu, na podstawie wywodów Ojca Św. arcybiskup Jansen wskazuje ich dwa. Jako pierwszy podaje ks. arcybiskup konieczność reformy ustroju społecznego, który winien oprzeć się na zasadach korporacyjnych. W tym wypadku do głosu przyszłyby związki zawodowe, reprezentujące nie pewne klasy społeczne w dzisiejszym słowa znaczeniu, lecz będące wyrazem opinii i potrzeb wszystkich w odpowiedzialnej grupie zawodowej czynnych obywateli. Interesy całego społeczeństwa regulowane byłyby wówczas kolektywnie przez reprezentantów tych zawodowych grup społecznych wspólnie z zawodowo pościągającymi się sprawom społecznym przedstawicielami państwa. Ten system dawałby możliwość przeprowadzenia zasady solidarności i harmonii w działaniu oddzielnych grup czy partii. Aby jednak ten środek zapobieżenia złu był skutecznym, koniecznym jest odrodzenie i ożywienie przykazań moralnych, przede wszystkim sprawiedliwości i miłości bliźniego. Jest to właśnie owo drugie lekarstwo przeciw chorobom wieku obecnego. Tu słusznie zastrzega ks. arcybiskup, że obu tych wskazań moralnych w żadnym wypadku rozłączać nie należy, a w każdym razie stanowiącą przewagę dawać miłości bliźniego. Wyraźnie to zresztą mówi encyklika, którąby można nazwać encykliką miłości bliźniego.

Przestrzega następnie Mgr. Jansen przed nadmierną krytyką obecnych stosunków i stawianiem przytej krytyce na jednej platformie z komunistami i socjalistami. Błędem jest mniemanie, jakoby umowa pracy i płacy była z gruntu złem i fałszywym. Kapitał bez wątpienia zgrzeszył a pracownikowi należy się słuszne wynagrodzenie, które może być załatwionem w formie udziału w zyskach przedsiębiorstwa. Natomiast występuje ks. arcybiskup przeciw poglądom jakoby praca miała być jedynym tytułem do otrzymywania zysków i każdy dochód bez pracy miał zniknąć. Papież sam przed takim poglądem, jako mogącym łatwo zwiść na manowce, przestrzega.

W końcu swego listu arcybiskup Jansen wzywa wiernych do jaknajszerszego stosowania w życiu praktycznych wskazań Papieża.

Telegramy

Rozejm polityczny w Niemczech.

Berlin. Z inicjatywy władz kościoła ewangelickiego i katolickiego, prezydent Rzeszy ogłosił dekret, wprowadzający od dn. 20 marca do 3 kwietnia przymusowy rozejm między stronnictwami politycznymi w Niemczech.

W tym okresie zakazane jest odbywanie zgromadzeń politycznych, organizowanie pochodów, jak rozrzucanie i rozlepianie afiszów i odezw treści politycznej. Tem samym akcja przedwyborcza stron-



Spokój przed burzą?

Hłas wojenny naokoło Szanghaju umilkł. Armja chińska wycofana została z obwodu Szanghaju, przy gotowości się jednak do ewentualnego nowego ataku Japończyków. Wszędzie pracują żołnierze chiń-

scy, jak to widzimy na naszym obrazku nad stworzeniem nowych okopów przyczem uwzględnia się ostatnie doświadczenia wojny światowej.

nictw politycznych przed drugim głosowaniem na prezydenta Rzeszy ograniczonaby została do 1 tygodnia.

Poseł niemiecki w Kownie odwołany.



Berlin. Dotychczasowy poseł niemiecki w Kownie von Morath (na obrazku) został odwołany ze swej placówki jako ofiara napięcia stosunków między Litwinami a Niemcami. Zarzucają mu, że nie potrafił dość zręcznie bronić praw niemieckich i utrzymywać stosunków przyjaznych z ministrem spraw zagranicznych Zaunierem, któreby umożliwiły porozumienie między Niemcami a Litwą bez interwencji ze strony osób trzecich.

Również ataki narodowych socjalistów na posła Moratha w czasie ostatniej sesji parlamentu, pomimo obrony przez kanclerza Brueninga, były jak się wydaje również decydującym momentem dla odwołania Moratha.

Jako jego następcę wymieniają radcę poselstwa niemieckiego w Moskwie Twardowsky'ego, który niedawno był przedmiotem zamachu rewolucyjnego i obecnie w stanie rekonwalescencji znajduje się w Berlinie. Po wyzdrowieniu Twardowsky objąć ma placówkę w Kownie.

Nowy komisarz R. P. w Gdańsku.

Gdańsk. Do Gdańska przybył nowy komisarz generalny Rzplitej Polskiej minister dr. Kazimierz Papee i objął urządowanie.

Otwarcie mostu z przeszkodami.

Londyn. W Sydney w Australji dokonano wczoraj otwarcia największego na świecie mostu jednolukowego przerzuconego przez port.

Uroczystość tę poprzedziła sensacyjna wiadomość o zamachu, planowanym na premiera Langa. Pewni parlamentarzysty angielscy, utrzymujący ścisły kontakt z Australją, otrzymali wiadomość, że antykomunistyczna organizacja „New Gard“ planują zrzucenie podczas uroczystości prezydenta Langa z nowego mostu do morza.

Skutkiem ujawnienia tego planu zamach się nie udał. Organizacja „New Gard“ zademonstrowała jednak w inny sposób: tuż przed uroczystem otwarciem przez kordon policji przebił się jeździec z dobytą szablą, wjechał na most i przeciął wstęgę, wołając: „W imieniu „New Gard“ ogłaszam most za otwarty!“ Jeźdźca aresztowano.

Wzmózona czynność Etny.

Rzym. Obserwatorium astronomiczne pod wulkanem Etna donosi, iż w ostatnich dniach stwierdzono wzmózoną działalność erupcyjną wulkanu.

Srodkowy oraz północno-zachodni krater wyrzucają od kilku dni wielkie masy płynnej lawy, a równocześnie nad całą okolicą unoszą się złowrogie, czarne chmury dymu, z których spada drobny gorący popiół, pokrywając cienką warstwą całą okolicę. W godzinach nocnych zdaleka widoczna jest krwawa luna, unosząca się nad paszczą krateru.

Zuchwały rabunek 400 tysięcy franków z wagonu pocztowego w Belgji.

Bruksela. Trzech zamaskowanych bandytów napadło w pobliżu stacji Hoboken na wóz pocztowy pociągu pospiesznego Bruksela—Antwerpja. Bandyty zmusili funkcjonariusza pocztowego do wydania worka pieniężnego, w którym znajdowało się 400 tysięcy franków. Bandytom udało się zbiec.

Bandyci — wbrew woli

Od czasu ostatniego ustąpienia armji chińskiej z Mandżurji, wojska japońskie zabrały się z całą energią do oczyszczenia kraju tego z „bandytów“ chińskich. — Kto są ci groźni rozbójnicy występujący w tak wielkiej liczbie, całe pułki regularnych wojsk mikada od wielu już miesięcy, zmuszone są toczyć z nimi długotrwałe, zażarte walki?

Na pytanie to odpowiada korespondent wojenny jednego z pism zagranicznych w sposób następujący: Wskutek ofensywy Japończyków na Chiuchou, trzecia chińska brygada kawaleryjska stacjonująca w okolicach Tszangwu, odcięta została całkowicie od reszty armji. Wojsko to już od czterech miesięcy nie otrzymywało żołdu i pozostawało „na utrzymaniu“ miejscowej ludności cywilnej. Brygada, o której mowa, liczy około trzech tysięcy ludzi i jest rozkwaterowana przeważnie po wsiach, położonych w pewnym oddaleniu od linii kolejowej.

— W Tungliao spotkałem — opowiada cytowany korespondent — komendanta Tsziang. W pierwszej chwili, byłem widokiem jego trochę rozczarowany. Głośny Tsziang robi wrażenie raczej artysty aniżeli oficera. Jego wygląd przypominał mi typy cyganerii, spotykane w Paryżu na Montparnasse. Jego długie kruczne włosy przylegały szczerlnie do głowy, a gdy nią energicznie potrząsnął, podnosiły się i powiewały jak kłosa targane wichurą. Przygnębienie malowało się na smagłej twarzy komendanta. — „Japończycy nazywają nas bandytami — rzekł po dłuższym milczeniu — lecz oni właśnie zmusili nas stać się rozbójnikami. Z trzech stron jesteśmy otoczeni; pozostaje nam tylko droga na Jehol. Tam też pójdziemy, stoczmy jeszcze jedną bitwę o głodzie i chłodzie. Od wielu miesięcy ja i moi oficerowie żyjemy z resztek naszych osobistych pieniędzy, gdyż z kwatery głównej już dawno nie otrzymujemy ani broni ani amunicji, nie mówiąc już o jakimkolwiek prowiancie! Japończykom poddać się nie możemy — oni pardonu nie dają... Ludności cywilnej też już dość się naprzykrzyliśmy, stanowiąc dla niej stałe niebezpieczeństwo. Co mamy robić? Chętnie zabralibyśmy się do pracy, lecz nikt nam pracy nie da. Nazywają nas bandytami — i teraz rzeczywiście nimi jesteśmy. Ponieważ kwatery główna w Pekinie o nas nie dba, muszą miejscowi kupcy się nami opiekować. Jak ta „opieka“ wygląda? Oto starszyzna gmina otrzymuje codziennie wykaz potrzebnych nam ilości: ryżu, paszy i pieniędzy; rozkłada się to na poszczególne kupców i gospodarzy. Wiemy, że są to wielkie ciężary, zwłaszcza w tych czasach kiedy handel zamarł — ale innego wyjścia nie mamy.“

Od siebie dodaje korespondent, że owi bandyci groźniej wyglądają, aniżeli są w rzeczywistości: pudełko papierosów szklanka herbaty zamieniają tych „strasznych rozbójników“ w niezmiernie miłych ludzi. Jedynie nie należy wspominać Japończyków... Nienawidzą ich całą duszą, co jest zresztą zrozumiałe, gdyż dzięki okupacji japońskiej pozbawieni zostali nie tylko chleba i dachu nad głową, ale i wogóle jakiegokolwiek ostoji życiowej Liga Narodów, rozwiązując Japończykom ręce w stosunku do „bandytów chińskich“ — zdaniem wspomnianego korespondenta — nie orjentowała się widocznie w rzeczywistości stanie rzeczy, skutkiem czego wytworzyć się może sytuacja, zagrażająca spokojowi ludności miejscowej przez szereg lat. Ta ostatnia bowiem z jednej strony zmuszona jest dawać „bandytom“ schronienie, za co znów z drugiej strony srogo karana i prześladowana jest przez wojskowe władze japońskie. Zatem istotny los życiowy — to problem nierozwiązalny!

Walka z temi konnemi bandami rozbójniczymi jest w rzeczy samej niezmiernie trudna — kończy sprawozdawca wojenny — tembardziej, że ci, postawieni za nawias życia ludzkie, są na wszystko zdecydowani. A przecież nie ulega wątpliwości, że woleliby oni porzucić swe niebezpieczne rzemiosło i stać się znów pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Kronika

Olsztyn, dnia 21 marca 1932 r.

Kalendarz na wtorek: Katarzyny Szwed. Wschód słońca o godz. 5.59; zachód o godz. 18.16.

— Na cele wyborcze złożyli pp.: Rucki z Olsztyna 0,50 mk., N. N. z Olsztyna 1,00, P. K. z Olsztyna 1,00 mk., Hartel z Olsztyna 0,50 mk. Razem 3 marek. O dalsze datki usilnie prosimy.

Z Warmji

— **Braniewo.** Tutejszy sąd lawniczy skazał, kasjerkę kasy oszczędnościowej w Bładiu za sprzeniewierzenie 6—7000 marek na 9 miesięcy więzienia.

Z Mazur

— **Szczytno.** 6-letni synek gospodarza Bernarda Tyżaka w Samplatach wpadł przez nieszcześliwy wypadek do kotła z wrzącą wodą. Dziecko zostało bardzo ciężko poparzone na całym ciele.

— **Rastembork.** Z tutejszej rzeźni skradzione cztery połowy świńskie oraz dwa kawały sadła.

— **Lek.** Przed sądem przysięgłych stawał, oskarżony o zamordowanie swej żony, kolonista Fritz Gramatzki z Popiołów w pow. Węgoborskim. G. który był przez 20 lat żonaty nie żył z żoną na dobrej stopie i to z winy żony i jej rodziców. Nożem do chleba zażgał on w toku kłótni kobietę. Sąd skazał go za zabójstwo na 10 lat domu karnego.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Barsztyn.** Sąd przysięgłych skazał kupca Nickel'a z Drengfurtu za złożenie fałszywej przysięgi manifestacyjnej na rok i 6 miesięcy domu karnego.

— **Mehlauken** w pow. labiewskim. Samobójstwo przez zastrzelenie popełnił urzędnik kasy reifenowskiej Thimm. Rewizja kasy wykazała, że T. udzielał nieprawnie kredyty na które nie było gwarancji. Suma utraconych pieniędzy wynosi kilkadziesiąt tysięcy marek.

— **Milomłyn.** 18-letni Karol B. posprzecił się ze swym ojcem na tle politycznym poczem oddalił się z domu. Przepuszczalnie udał się on do Królewca.

Z Ziemi Malborskiej

— **Malbork.** U pewnej kobiety oddzierzawiającej meblowane pokoje zamieszkała jakaś parka udająca, że jest małżeństwem. Mężczyzna odebrał towarzysze swej ogółem około 1900 marek poczem chciał uciec. Nas szczęście policja aresztowała oszustą w sam czas.

— **Malbork.** Lampa naftowa otruła całą rodzinę. Od kopcającej się lampy naftowej zachorowała rodzina pewnego urzędnika celnego w Kominku na W. Żuławach. Mąż jako pierwszy zauważył nieszcześnie budząc żonę i dzieci. Kobieta i jedno dziecko, którzy najbardziej zachorowali odstawiono do szpitalu. Choroba męża i troje dalszych dzieci nie jest groźna.

— **Mikołajki** na Powiślu. Przed sądem obwodowym w Sztumie sprzedana zostanie 12 maja posiadłość mistrza kowalskiego Karola Pöhlke składająca się z budynku mieszkalnego, kuźni, podwórza, chlewa, stodoły, roli i pastwiska.

Z dalszych stron

— **Frankfurt nad Menem.** Prasa tutejsza oblicza koszt ostatnich wyborów prezydenta Rzeszy Niemieckiej na sumę około 20 milionów mkn., z czego na państwo i poszczególne kraje, jak również gminy przypada około 3 miliony. Pozostałe koszty ponoszą zarządy partyj. Kasy partyjne są prawie opróżnione, tak, że propaganda przedwyborcza w związku z dniem 10 kwietnia ma być mniej intensywną.

— **Peine.** (Samobójstwo fanatycznego hitlerowca. W Hohenhameln 17-letni uczeń 7-ej klasy gimnazjalnej, Glahn, gorący wielbiciel i zwolennik Hitlera, odebrał sobie życie przez powieszenie. Po ogłoszeniu wyników niedzielnych wyborów, w których, jak wiadomo, Hitler poniósł porażkę, Glahn wpadł w taką wściekłość, że w arogancki i cyniczny sposób wyrażał się o prezydencie Hindenburgu. Dyrektor gimnazjum oświadczył fanatykowi, że za obrazę głowy państwa widzi się zmuszonym wydaląc go z gimnazjum. W kilka godzin później Glahn powiesił się w przybudówce gimnazjum.

— **Essen.** W zakładach produkcji azotu „Lothringen“ w Herne przy ładowaniu nawozu sztucznego osunęły się większe masy nagromadzonego nawozu grzebiąc grupę robotników. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej udało się uratować 4-ch robotników, których wydobyto ciężko poranionych; jeden robotnik zginął na miejscu.

Ruch Towarzystw

Trzciano. We wtorek, dnia 22 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem urządził Kat. Szkoła Polska w Trzcianie uroczyste pożegnanie starego roku szkolnego oraz uroczyste pożegnanie absolwentów szkolnych, na które jaknajprzejmiej zaprasza wszystkich Szanownych Rodaków z miejsca i okolicy. Rada Rodzicielska.

Trucizny, na które nie zwraca się uwagi

Każdy chyba wie, że np. gaz świetlny jest trucizną, z którą należy postępować ostrożnie. Mniej ludzi wie, że trujący tlenek węgla powstaje przy niepełnym spalaniu gazu, więc gdy np. duży garnek z zimną wodą, ustawiony na gazie, ożebia płomień, powodując wydzielanie tlenku węgla.

Ale poza tym stykamy się codziennie z truciznami, niemyśląc nawet o tym. Jednym z takich niebezpiecznych przedmiotów jest olówek chemiczny, zawierający fiolekt metylowy. Barwik ten w zetknięciu z tkanką powoduje jej rozpad i ropienie. To też ułamek ołówka w oku lub w ranie przy skałczeniu jest często powodem długich i powikłanych schorzeń. W żołądku znów wywołuje trudno gojące się owrzodzenie, prowadzące niekiedy do przebicia ściany żołądka. Stwierdzano to niejednokrotnie u dzieci, które tak chętnie wszystko wkładają do ust.

Niebezpieczną trucizną, atakującą nerki jest naftalina, używana palom. Były wypadki śmiertelnych zatruc naftaliną u dzieci, które spały na pościeli, posypanej tym środkiem. Ze również śmiertelnemu zatruciu uległy przytem pchły — to chyba mała pociecha.

Trujące są pary benzyny, choć ich pierwszy skutek jest tylko narkotyczny. Trujące są tanie perfumy, którym zapach gorzkich migdałów nadaje nitrobenzolu, atakujący system nerwowy. Nitrobenzolu dodaje się również dla zapachu pastom do czyszczenia obuwia.

Nie trzeba chyba dodawać, że najniebezpieczniejsze są te jady dla organizmów dziecięcych.

Tancerka marokańska strzela w kawiarni

w obronie bitego przyjaciela.

W Paryżu istnieją dwie ulice, ulica Marokańska i Tangerska, które skupiają cały egzotyczny świat przybyszów z północnej Afryki. W kawiarniach i barach tych ulic gromadzą się codziennie Marokańczycy i Algierczycy z żonami i przyjaciółkami, gdzie tańczą, śpiewają i grają w karty. Niemal każdego wieczora wybuchają wśród nich kłótnie i awantury, nawet krwawe bójk, kończące się w komisariacie policji. Ale nigdy nie można wydobyc od tych ludzi, jaki był powód sprzeczki czy bójk. Zachowują wszystko w tajemnicy.

W jednej z takich kawiarni wybuchła przed kilku dniami krwawa awantura, której bohaterką była piękna i młoda Marokanka, Cimi ben Zimrat. Dziewczyna ta o czarnych oczach i długich kruczonych włosach, tancerka z zawodu, przyszła do kawiarni w towarzystwie swego przyjaciela, Marokańczyka, muzykanta Sakhara Mokrana ben Kassy. W pewnej chwili między Sekharem a kilku innymi Marokańczykami doszło do gwałtownej bójk. Marokańczyk rzucił Sekhara na podłogę i kopali go nogami. Widząc swego przyjaciela w niebezpieczeństwie, piękna tancerka wyjęła błyskawicznie rewolwer z torbki i oddała trzy strzały do walczących. Dwa zraniły lekko Marokańczyków, jeden ciężiej jej własnego przyjaciela.

Powstał popłoch. Tancerka uciekła na ulicę, gdzie opowiedziała agentom policji o wypadku. Rannych odwieziono, a tancerkę odstawiono do więzienia. Trudno jednak wydobyc od tajemniczych Marokańczyków, jaki był właściwy powód awantury.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Środa, dnia 23 marca 1932 r.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn. 11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Płyty. 13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 Gitary hawajskie (płyty). 14.45 Muzyka popularna (płyty). 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperat. 15.25 Odczyt. 15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i rybaków. 15.50 Odczyt. 16.15 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 16.20 „Wśród książek“, przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 16.40 Orkiestra Sandlera (płyty). 16.55 Angielski (Linguaphone). 17.10 Odczyt z Krakowa. 17.35 Koncert popul. 18.30 Rozmaitości. 18.55 Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego. 19.05 Wiadomości sportowe. 19.10 Program na dz. nast. 19.15 Transm. z Filharm. Warsz. 21.30 Słuchowisko ze Lwowa. 22.00 Arje w wyk. Thilla (płyty). 22.30 Dodatek do Pras. Dzien. Radj. 22.35 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny. 22.45 Odczyt w jęz. ang. „Polski przemysł węgla“, wygl. p. C. Peche, dyr. Dep. Min. Przem. i Handlu.

Królewiec.

11.40 Koncert pop. małej radjoork. 13.30 Płyty gramofonowe. 16.15 Koncert popul. ork. dętej. 18.30 Prof. dr. Buegers: „Znaczenie odkrycia wielkości historycznych“. 20.00 Aud. muzyczna p. t. „Szept wiosny“ w wyk. solistów i ork. 21.10 Koncert popul. Muzyka na 2 cytrach i mała radjoork.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 19-go marca płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 245,00—247,00, pszenica do paszy 227,00—229,00, pszenica latoowa 249,00 do 251,00, dostawa w marcu 258,00 (00,00, dostawa w maju 262,00—000,00, dostawa w lipcu 000,00 do 000,00, dostawa w wrześniu 231,00—000,0. żyto brandenburskie 194,00—196,00, dostawa w marcu 000,00 do 000,00, dostawa w maju 200,00—000,00, dostawa w lipcu 202,00—0 0,00, dostawa w wrześniu 187,50 do 000,00, jęczmień browarowy 182,00—189,00, jęczmień do paszy 169,50—177,00, owies brandenburski 154,00—161,00, dostawa w marcu 169,50—168,50, dostawa w maju 173,50—000,00, dostawa w lipcu 177,00 do 000,00.

Mąka pszenna 30,75—34,50, mąka żytnia 26,75 do 27,90, otręby pszenne 10,80—11,10, otręby żytnie 10,40 do 10,70, groch Wiktorja 19,00—26,00, groch spożywczy 21,—24,00 groch do paszy 15—17,00, peluska 16,50—18,50, bob 15—17, wyka 16—19,50, łubin mody 11,00—12,00, łubin żółty 15,00—17,00, seradela świeża 33,00—38,00, makuch siemienny 12,50—00,00, makuch orzechowy 13,50—13,80, mąka orzechowa, 13,20,—13,40, sznclce 8,60—8,70, śróty soja 12,10 do 12,30 odpadki kartoflane 16,90—17,90.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 18-go marca 1932 r.

Zwieziono: 19 krajowych: 2 zagr. 8 żyta, 3 pszenicy, 3 jęczmienia, 4 owsa, 1 wyki kraj. 1 grochu, 1 seradeli zagr.

Urzędowo: za pszenicę płacono 24,80—25,00, żyto 20,70—00,00, za jęczmień 17,00—17,60, owies 15,20—15,60.

Tendencja: niezmieniona.

Berliński farg na masło.

Berlin. 18-go marca za 1 funt. frachta i opakowanie na koszt kupca: Ia jakość 1,26, II jakość 1,19 gorsza jakość 1,09.

Tendencja: stała.

Berliński farg na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	18. 3.	15. 3.
Bydło		
A. Woly		
a) pełnomięsiste, wypasione	35—	36—37
b) „ „ od 4—7 lat	32—34	33—35
c) mięsiste	30—31	30—32
d) mniej dopasione	25—28	25—28
B. Byki		
a) młodsze, pełnomięsiste	28—29	28—30
b) starsze „	26—27	26—28
c) mięsiste	24—25	25—26
d) mniej dopasione	21—23	21—24
C. Krowy		
a) młodsze, pełnomięsiste	24—27	24—26
b) starsze „	20—23	20—23
c) mięsiste	16—18	16—18
d) mniej dopasione	12—15	12—15
D. Jałowice		
a) pełnomięsiste, wypasione	30—33	30—33
b) starsze „	26—29	28—30
c) mięsiste	20—25	22—26
E. Żartoki		
średnie odżywione bydło młode	17—23	17—23
Cielaki		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	42—50	43—51
c) średnie i najlepsze ssące	32—35	32—45
b) mniej tuczone i dobrze ssące	20—30	20—30
e) mniej dobre ssące	—	—
Owce		
a) tuczone jagnięta i barany n. pastw. w chlewie	37—40	38—41
b) 1 „śred. jagn.“ i starsze barany tucz. dobrze odżywione owce	35—37	36—38
	28—31	30—33
d) mięsiste owce	30—34	32—35
e) mniej dopasione	20—28	22—30
F. Świnie		
a) tuczone ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	41—	40—41
c) „ „ 200—240 „ „	39—41	38—40
d) „ „ 150—200 „ „	37—39	36—38
e) „ „ 120—160 „ „	34—36	33—35
f) poniżej 120 „ „	—	—
g) maciory	36—38	36—38

Spędzono: 3035 sztuk bydła (wtem 728 wołów, 895 byków, 1412 krów i jałowic), 3735 cieląt, 7380 owiec, 13902 świń.

Królewiecki farg na siano i słomę

z dnia 19-go marca 1932.

Zwieziono: 62 fur, z tego 42 siano, 8 koni-czyni, 5 słomy żytniej, 7 siecek. Płacono za cfr. siano do podwórza kupującego 1,80—2,80, za koni-czynę 3,30—3,60, za słomę żytnią 1,80—2,40, za siecek 1,80—2,60 mk.

Tendencja: włączająca.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie. Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.